



Obywatelsko w dzielnicach. Dlaczego nie? (27 stycznia 2015)

2015-03-02

(...) pieniądze dzielnicowe nie są i nigdy nie będą budżetem obywatelskim - stwierdziła autorytatywnie w dzisiejszym wydaniu krakowskiej Gazety Wyborczej red. Dominika Wantuch. Aż chce się zapytać: dlaczego nie?

Nigdy nie ukrywałem, że jestem zwolennikiem rozdysponowywania jak największych kwot z pieniędzy, którymi dysponują rady dzielnic, w ramach budżetu obywatelskiego. Słusznie oblicza Pani Redaktor, że w ten sposób mieszkańcy mogliby rozdzielić ponad 80 mln zł w dwa lata i w przeciwieństwie do Niej, nie widzę w tym nic złego.

Proszę pamiętać, że u podstaw idei powołania rad dzielnic w Krakowie i przyznania im puli pieniędzy do podziału na ważne dla lokalnej społeczności inwestycje było właśnie przekonanie, że ani prezydent miasta, ani radni miasta nie znają tak dobrze potrzeb poszczególnych osiedli, jak radni dzielnicowi – zaangażowani społecznicy, działający na rzecz swojego najbliższego otoczenia. I to właśnie oni, w porozumieniu z mieszkańcami mieli dzielić pieniądze. Warto pamiętać, że to rozwiązanie krakowskie, bo w wielu miastach, gdzie także stworzono dzielnice nie dano im do dyspozycji ani grosza, a przyznano jedynie kompetencje opiniotwórcze. Teraz stawia się Krakowowi te miasta za wzór, jeżeli chodzi o kwoty wydawane na budżet obywatelski, nie pamiętając, że u nas co roku w dzielnicach dzieli się w sumie ok. 50 mln zł.

Czy ten model się sprawdził? Trudno generalizować. Z pewnością w jednych dzielnicach radni słuchają głosu mieszkańców, w innych – zaspokajają własne ambicje. Trzeba jednak pamiętać, że tworzone go 24 lata temu. Nikomu się wtedy nie śniło o budżetach obywatelskich, ani tym bardziej o tak wielkiej aktywności mieszkańców, którzy już nie chcą się ograniczyć do wybrania swoich przedstawicieli, ale chcą też dzielić się swoimi pomysłami na poprawienie jakości życia w dzielnicy i w końcu chcą je wcielać w życie.

Jeżeli przez lata wiele przepisów, czy zasad dostosowaliśmy do realiów zmieniającego się świata i do naszych potrzeb, to dlaczego pojawiają się wątpliwości dotyczące budżetu dzielnicowego? Powiedzmy sobie wprost – opór może wynikać przede wszystkim z poczucia umniejszenia w ten sposób roli radnych dzielnicowych. Druga sprawa – łatwiej jest „odgórnie” podzielić pieniądze niż zorganizować całą procedurę budżetu obywatelskiego. Osobiście uważam, że oddanie mieszkańcom części swoich kompetencji, wcale nie odbije się niekorzystnie na autorytecie radnych dzielnic. Wręcz przeciwnie, zmieni się tylko ich rola – to do nich będzie przecież należeć wspieranie aktywności mieszkańców, zachęcanie do pracy na projektami, służenie pomocą i radą, itd.

Kwota 80 mln zł w dwa lata w skali budżetu Krakowa nie jest mała. Powtórzę więc moje pytanie: jeżeli można ją w dużej mierze wykorzystać na realizację zadań wskazanych bezpośrednio przez mieszkańców, to dlaczego tego nie zrobić?